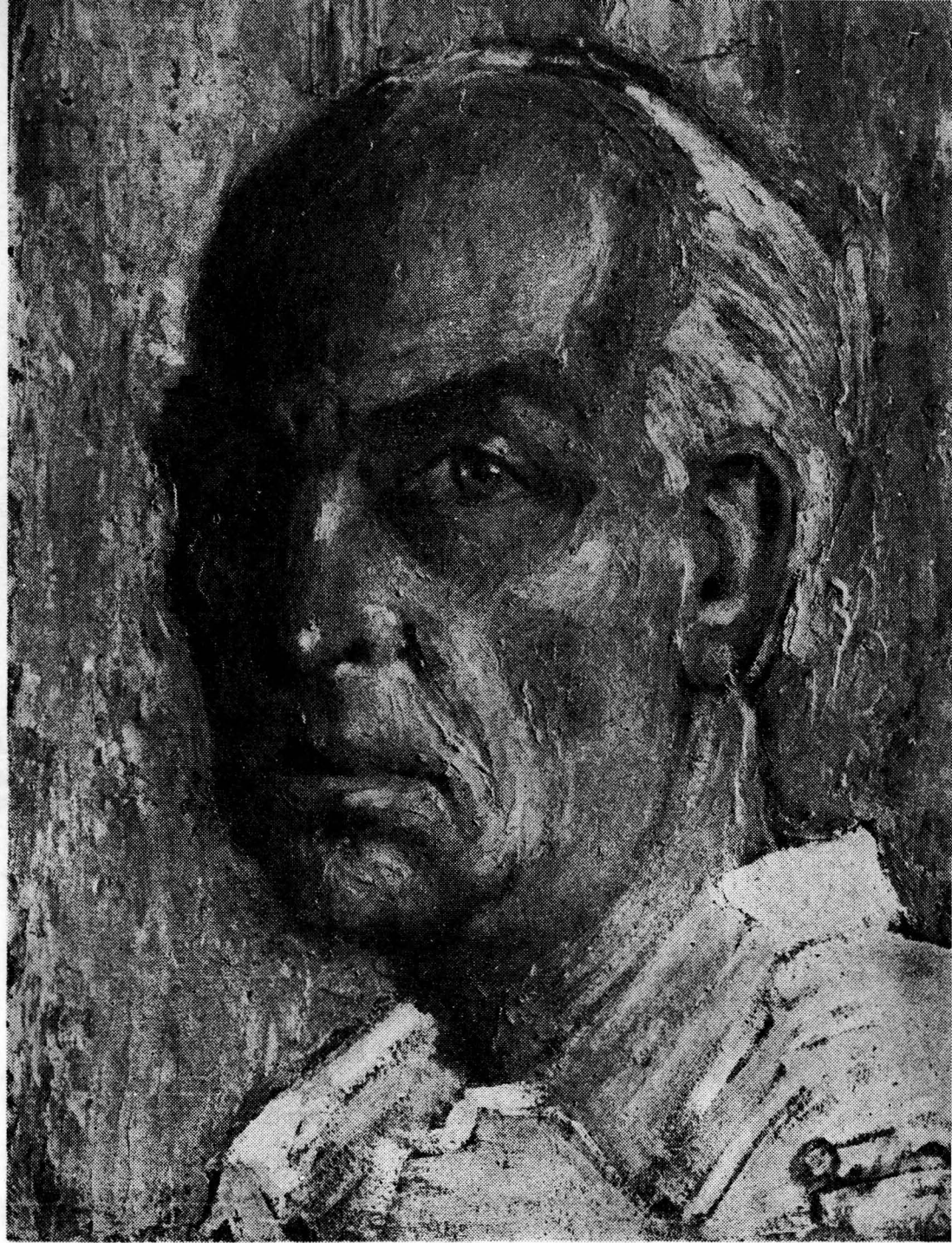


TADEUSZ BOŁOZ



Autoportret w białej koszuli, lata 60.

**Muzeum Okręgowe
w Białymstoku**

**TADEUSZ BOŁOZ
ŻYCIE I TWÓRCZOŚĆ**

Białystok, 1986

Muzeum Okręgowe
w Białymstoku

„Optymizm dostrzegany w moich pracach to chyba nic innego jak humanistyczne, renesansowe spojrzenie na świat, dostrzeganie twórczych wartości w człowieku i jego środowisku. Realizm wybieram świadomie. Rzeczywistość, w której żyje człowiek jest niezależna od niego, od jego spojrzenia, światopoglądu. Artysta powinien mu pomagać w kształtowaniu wyobraźni o świecie. Sztuka przedstawieniowa nie musi być wcale wyobraźnią czy filmem. Nieprawda, że techniki te wypierają malarza z rejonów artystycznego widzenia. Niemniej żywię duży szacunek dla nowych poszukiwań artystycznych. Każde poszukiwanie realistyczne czy abstrakcyjne, jest potrzebne. Artystę można podziwiać w różnych konwencjach. Niebezpieczne dla twórcy jest snobistyczne podporządkowanie się modzie”.

Tadeusz Bołoz

„Kontrasty”, 1971 r.



068:329

Tadeusz Bólož urodził się w Nowym Targu 8 sierpnia 1910 r. Syn pierworodny Marii z domu Para ujrzał światło dzienne w górskim, surowym pejzażu. W krajobrazie jak sam później określił w jednym z wywiadów „tak różnym od innych terenów, stale zmiennym w kolorystyce i w ukształtowaniu terenu. Nie ma tam dwóch jednakowych zachodów słońca, a żywiołowa muzyka góralska daje podniecie do życia i radości”.

Na Podhalu, wśród górali, ludzi twardych, lecz nie mających w sobie ani krzty pesymizmu upłynęło dzieciństwo przyszłego malarza. Rodzina nie podejrzewała go z początku o artystyczne skłonności. Ojciec, ceniony snycerz przeznaczył starszego syna na nauczyciela, stąd studia filologii klasycznej na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Dopiero młodszy, Marian miał kształcić zgodnie z własnymi zainteresowaniami.

Tadeusz zaś malował i rysował od dzieciństwa. Przenosił na papier to, co zwróciło jego szczególną uwagę. Przyglądał się ilustracjom, reprodukcjom dzieł znanych malarzy i innym obrazkom, które wpadły mu w ręce. Czasami powstawała z

tego reprodukcja reprodukcji. I chociaż poniższe stwierdzenie może wydawać się banalne to należy powiedzieć, że wrażliwość plastyczną wzbudziły w chłopcu właśnie owe reprodukcje i górską przyrodę, którą obserwował na co dzień i którą do dziś często wspomina słowami znakomitego piewcy Tatr K. Przerwy-Tetmajera:

„Moje Tatry... Kocham ich pustkę i milczenie, ich martwość i spokój posępny. Po ich dolinach i przełęczach chodzi myśl moja... nad potokiem usiada i smuci się... widzę wtenczas życie potęgę i żywiołów natury, widzę jak szmer liści bukowych i smrekowego boru przelata przez światło słoneczne, jak woń kwiatów górskich wnika w skały i wody...”¹

Niemalą udział w ujawnieniu i rozwoju uzdolnień chłopca, już nie tylko plastycznych, ale w ogóle humanistycznych, mieli rodzice. Matka, Maria Para pochodziła z domu o dużych tradycjach artystycznych. Parowie najliczniej zamieszkujący Biały Dunajec posiadali tam swoją kapelę. Ojciec Marii, Franciszek prowadził w Nowym Targu jednoosobowy teatrzyk kukielkowy i z okazji świąt Bożego Narodzenia urządzał w swoim domu jasełka. Ponadto muzykował w miejscowej orkiestrze i wówczas marionetkami kierowała córka. Maria udzielała się także w teatrze amatorskim. Występowała w akademiach i spektaklach aranżowanych przez studentów z Nowego Targu zwanych akademikami. M.in. grała rolę Mańki w komedii muzycznej „Królowa Przedmieścia” K. Krumłowskiego. Znała mnóstwo wierszy, piosenek i do późnych lat wspominała aktorskie występy. Opowiadała o ludziach, z którymi zetknęła ją los — kuzynce Helenie Para, zdolnej skrzypaczce, żonie A. Zachemskiego — poety i piewcy Podhala, o rzeźbiarzu H. Kunie, autorze projektu pomnika A. Mickiewicza w Wilnie, z którym przyjaźniła się za panieńskich czasów.

Ojciec Tadeusza, Franciszek Bólož pochodził z Piwnicznej koło Krynicy. Szkołę zawodową ukończył w Nowym Sączu. Tam po zdaniu egzaminów na mistrza posiadał uprawnienia snycerskie oraz projektowania i wykonywania mebli. W 1906 r. sprowadził go do Nowego Targu Józef Jonczy, właściciel fabryki mebli, w której Franciszek pracował do wybuchu pierwszej wojny światowej. Projektował i wykonywał meble w stylu modnej wówczas secesji, a ponadto robił galanterię stolarską opartą na motywach góralskich, m.in.: bogato rzeźbione kasetki, ciupagi, które dla turystów-ceprów stanowiły pożądaną pamiątkę pobytu w górach.

W Nowym Targu „góral” spod Piwnicznej, Franciszek Bołoz ożenił się z miejscową góralką Marią Para. Mieli troje dzieci — Tadeusza, Mariana i Halinę. Ciężar wychowania spadł jednak na Marię. Franciszek jako poddany Jego Cesarskiej Mości Franza Jozefa wcielony został do armii austriackiej. Walczył na froncie wschodnim, potem włoskim i po słynnej klęsce Austrii nad Piawą dostał się do niewoli. Gdy w 1918 r. we Francji i Włoszech zaczęło się tworzyć polskie wojsko gen. J. Hallera, zgłosił się na ochotnika i jako polski żołnierz powrócił do kraju. Nie oznaczało to powrotu na łono rodziny. Z żoną i dziećmi widywał się w czasie urlopów. Pozostały wolny czas poświęcał ulubionemu zajęciu—rzeźbieniu w stylu góralskim. Prawdopodobnie ktoś z Warszawy zobaczył jego rzeźby, bo wkrótce otrzymał propozycję pracy inżynierskiej w tworzącej się szkole przemysłu drzewnego w Hajnówce. Staraniem całej rodziny odnaleziono miejscowość na mapie. Franciszek pojechał tam, w zupełnie nieznaną stronę. Spodobała mu się mała osada przycupnięta na skraju wielkiej puszczy. Zwolnił się z wojska i w 1927 r. zamieszkał w Hajnówce. Poświęcił się pracy z młodzieżą. Przekazywał chłopcom to, co sam umiał najlepiej. Wykładał stolarstwo, snycerstwo, projektowanie i wykonanie mebli, a później intarsję. Mieszkał w Hajnówce sam, bo wspólnie z Marią postanowili, że ona i dzieci zostaną na razie w Nowym Targu. Chłopcy musieli skończyć gimnazjum. Maria wraz z dziećmi dołączyła do męża latem 1931 r.

Franciszek Bołoz dał się poznać jako doskonały pedagog i nauczyciel zawodu. Wykształcił wielu dobrych rzemieślników, a jego artystycznie wykonane w drewnie meble zdobyły przed wojną gabinety wysokich urzędów w kraju i za granicą. Meble wg jego projektu zdobywały nagrody i wyróżnienia, m.in. na międzynarodowej wystawie w Mediolanie w 1930 r.

Po drugiej wojnie światowej Franciszek Bołoz był wśród pierwszych, którzy organizowali w Hajnówce Zasadniczą Szkołę Zawodową. Nigdy nie rozstawał się z dłutem. Z rzeźbienia czerpał pogodę i spokój ducha. Nawet, gdy przeszedł na emeryturę zajmował się snycerką — robił wprawdzie przedmioty drobne, ale o dużym smaku artystycznym. Maria i Franciszek Bołozowie pozostali w Hajnówce na zawsze. Spoczywają na miejscowym cmentarzu, z dala od swoich gór.

Najstarszy syn, Tadeusz spędził dzieciństwo w samym sercu Podhala, w Nowym Targu. Tu uczęszczał do szkoły powszechnej z językiem wykładowym polskim i obowiązkowo-

wym niemieckim. W wolnej Polsce, w 1920 r. zdał egzamin do gimnazjum im. S. Goszczyńskiego. Wśród tutejszych nauczycieli wyróżniał się Zygmunt Lubertowicz, literat-poeta, piewca Podhala, autor sztuk teatralnych opartych na motywach góralskich, m.in. dramatu „Janosik”. Dzięki takim pedagogom jak on, młodzież szkolna żywo interesowała się literaturą i teatrem. W gimnazjum działało szkolne kółko teatralne, grające klasyczne polskie sztuki, a w klasie, w której uczył się Tadeusz istniał „prywatny” klasowy teatrzyk, uprawiający lżejszy repertuar. Wystawiano m.in. „Łobzowianów” Wł. L. Anczyca. W tej sztuce zadebiutował Tadeusz jako aktor — organista Protazy i jako scenograf, bo wymalował wnętrze krakowskiej chaty. Chłopcy występowali w kostiumach sprostowanych z Teatru im. J. Słowackiego. Grać w autentycznych teatralnych strojach to wielkie przeżycie, to jakby pasowanie na aktora. U Tadeusza miało ono epilog po wojnie, gdy we wrześniu 1946 r. Związek Zawodowy Artystów Scen Polskich pisemnie udzielił prawa do wykonywania zawodu aktora i zezwolenia na zdawanie egzaminów jako ekstern.

Zamiłowania literacko-teatralne Tadeusza Bołozajawniej ujawniły się w czasie wojny, kiedy jako nauczyciel szkoły w Hajnówce razem z uczniami wystawiał polskie sztuki. Piśsze o tym historyk teatru St. Marczak-Oborski w książce pt. „Teatr czasu wojny 1939—1945”:

„Centrum życia teatralnego lat 1940—41 stały się tereny wschodnie. Działy tu nawet scenki uczniowskie, zachowały się nawet wiadomości o Polskiej Szkole Średniej nr 4 w Hajnówce, gdzie wystawiane w całości i w starannej oprawie plastycznej „Śluby panieńskie”, poszły kilkanaście razy. Następnym widowiskiem były „Dziady” scena pierwsza aktu pierwszego (cela u bazylianów) w całości i kawałki sceny drugiej (improvizacja). Zagrano jeszcze „Komunę Paryską” (w maju 1941 r.), natomiast do prezentacji „Róży” Żeromskiego nie udało się doprowadzić. Nauczyciel i artysta malarz T. Bołoz kierował tą robotą, w której młodzież całkowicie się pogrążyła, teatr stał się jej treścią życia, angażującą wszystkie niepokoje, zainteresowania i porywy”.³

W „teatrze pogrążył się całkowicie” i obecnie zajmuje się tą dziedziną sztuki jeden z hajnowskich uczniów Tadeusza — Stefan Treugutt, dziś znany krytyk teatralny.

W 1929 r. Tadeusz Bołoz rozpoczął studia filologii klasycznej na Uniwersytecie Jagiellońskim. Kraków z Matejką, Wys-

piańskim, Malczewskim, Wawelem, pełen pamiątek muzeów, cudownych kościołów, starych kamieniczek, jednym słowem to centrum pełnej polskości zauroczyło Tadeusza. Wszedł w inne dojrzałe życie, studenckie i kulturalne. Uczęszczał do teatrów, był w kinach na pierwszych w swoim życiu filmach dźwiękowych. Często chodził do Muzeum Narodowego oglądać obrazy polskich mistrzów. Należał do Akademickiego Związku Podhalan, który organizował wieczorki z muzyką góralską. Dochód przeznaczano na wydatki socjalne dla studentów. Żył się też ze środowiskiem malarskim Krakowa. Tym bardziej, że w miejscowej Szkole Przemysłu Artystycznego uczył się kolega z gimnazjum, Józef Mroszczak, późniejszy profesor ASP w Warszawie. Tadeusz utrzymywał też bliski kontakt z dużo od siebie starszym Stanisławem Marciniowem, po którym w Nowym Targu pozostał pomnik Orkana i popiersie Mickiewicza. Sprawdziła się w tym wypadku przepowiednia K. Przerwy-Tetmajera, że z czasem „wyształceni chłopcy góralscy wytworzą swoją odrębną i samoistną szkołę...”⁴

Latem 1931 r. przyjechał Tadeusz na wakacje już nie do górzystego, podhalańskiego Nowego Targu, lecz do leśnej, nizinnej Hajnówki. Przebywała tu, razem z rodzinami, kilkunastoosobowa grupa inżynierów i techników z Wilna. Zjechali z polecenia rządu, aby z małej osady zrobić centrum przemysłu drzewnego w Polsce. Powstawały hale tartaczne, ulice, szkoły, dom kultury, zakładano elektryczność, przeniesiono z Białowieży gminę. Kwitło życie towarzyskie, któremu ton nadawali przybysze z Wilna. Organizowano zabawy, wieczornice, wycieczki do puszczy, a pewnego dnia odbyła się wystawa karykatur ołówka Tadeusza Boloza. Jedną z wileńskich dam, absolwentką Wydziału Sztuk Pięknych tamtejszego uniwersytetu zaczęła namawiać Tadeusza, aby koniecznie rozwijał swoje malarskie umiejętności. Zrealizować to mógłby przenosząc się z Krakowa do Wilna. Uniwersytet im. S. Batorego posiadał rozbudowany Wydział Sztuk Pięknych, od rzeźby i malarstwa zaczynając a na projektowaniu wnętrz i mebli kończąc. Co ważne istniał kierunek pedagogiczny. Tadeusz mógł więc przekonać ojca, widzącego syna w zawodzie nauczyciela, o potrzebie dalszych studiów. Jesienią 1933 r. do Wilna zjechali dwaj bracia Bolozowie. Młodszy rozpoczął studia na pierwszym roku prawa, a starszy, niedawny żak krakowski, zaczął naukę na pierwszym roku Wydziału Sztuk Pięknych.

Najpierw musiał zdać egzaminy malarstwo-rysunek. Miał trudności, bo posiadał tzw. guziczki czyli małe farbki akwarelowe i mały pędzelek, zakupione w Wilnie. Inni kandydaci ukończyli rozmaite kursy malarskie, szkoły artystyczne lub próbowali swych sił po raz drugi czy trzeci. Już w pierwszym dniu egzaminów z malarstwa Tadeusz widząc prace kolegów chciał zrezygnować. Brat namówił go, aby spróbował jeszcze na egzaminie z rysunku. Tadeusz egzaminy zdał i został przyjęty w poczet studentów Wydziału Sztuk Pięknych.

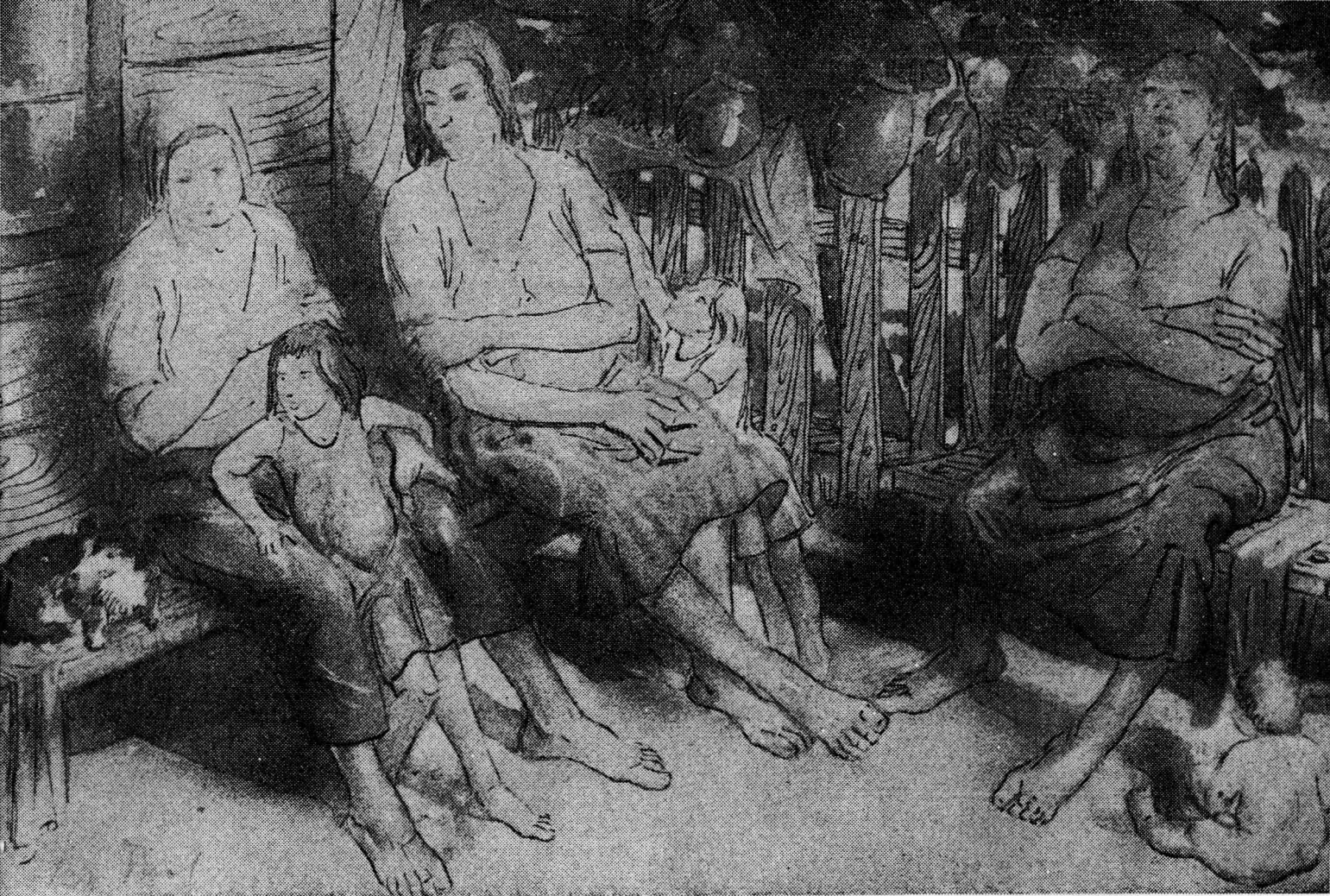
Uniwersytet im. S. Batorego był kontynuacją tzw. wileńskiej szkoły sztuki, którą u schyłku 18 wieku założyli F. Smuglewicz i J. Rustem. Profesor J. Hoppen tak scharakteryzował współczesną mu sztukę wileńską:

„Wchodzimy w nową fazę rzemiosła artystycznego. Naradza się mistrz świadom swych możliwości technicznych... Tak było w najszczytniejszych okresach rozwoju sztuki. Nowe pokolenie wzięło artystów w kleszcze wiedzy o sztuce i tym związało się ze sztuką dawną, czyli stało się tradycjonalistyczne i odwrotnie. stare skostniało w swym doktrynerskim rewolucjonizmie”⁵

Wydział Sztuk Pięknych uniwersytetu mieścił się w murach dawnego klasztoru bernardynów. Wokół rozciągały się planty zwane Bernardynką, na których zieleni bieleły się wody Wilii. Do klasztoru przylegały mury urokliwego kościółka św. Anny, który podobno tak zachwycił Napoleona, że mały cesarz zapragnął wziąć świątynię na dłoń i przenieść do Francji.

Tadeusz studiował w Wilnie przez pięć lat. Był to okres nieustannej pracy. Wiedział, że musi jeszcze sporo nauczyć się. Profesorowie dużo wymagali i on sam wiele od siebie żądał. Pogrążył się w malowaniu. Dodatkowy bodziec stanowiło wygranie na drugim roku konkursu na plaketkę upamiętniającą wileński etap międzynarodowych zawodów samolotowych. Potem doszły wyróżnienia i nagrody na innych konkursach, m.in. na odznakę Wydziału Sztuk Pięknych i na plakat reklamujący targi futrzarskie w Wilnie.

Na Uniwersytecie im. S. Batorego studiowali nie tylko Polacy, lecz również Rosjanie, Litwini, Żydzi. Nie istniały żadne problemy narodowościowe. Wspólnie wychodzili malować na ulice Wilna, wyruszali w plener do lesistych Karolinek, statkiem po Wilii płynęli do letniskowej Wołokumpii, do Werek, jechali do Ponar, których wzgórze przypominały Tadeuszowi rodzinne strony.



Kobiety wiejskie, lata 40.



Hajnówka, ok. 1938 r.

Rolę plenerów pełniły wówczas w Polsce obozy wypoczynkowe organizowane przez Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego dla młodzieży artystycznej w malowniczych miejscowościach: Jastarni, Augustowie, Szczyrku, Limanowej, Głodówce k. Zakopanego. Przyjeżdżali studenci z Wydziału Sztuk Pięknych uniwersytetu wileńskiego, Akademii Sztuk Pięknych z Warszawy i Krakowa, wychowankowie Konserwatorium Muzycznego i Państwowego Instytutu Sztuki Teatralnej. Tadeusz poznał i zaprzyjaźnił się z aktorami — D. Szaflarską, J. Duszyńskim, T. Fijewskim, A. Szalawskim, artystą plastykiem S. Poznańskim, grafikiem H. Tomaszewskim, skrzypkami H. Palulisem i I. Iwanowem, muzykiem T. Wilczakiem. Gdy przebywali w górach uczył ich jazdy na nartach. Wiele przyjaźni przetrwało okupację i później po wojnie spotykali się wspominając beztrudne lata młodości.

W Wilnie nauczycielami Tadeusza byli: ówczesny dziekan Wydziału, piastujący tę funkcję po sparaliżowanym Ferdynandzie Ruszczyku Ludomir Śleńdziński, pejzażysta Bronisław Jamont, formista i przyjaciel Witkacego Tymon Niesiołowski, grafik Jerzy Hoppen, rzeźbiarz Stanisław Horno-Popławski, po którym w Białymstoku zostały Praczi na plantach oraz Chrystus u wejścia do kościoła św. Rocha i w jego ołtarzu głównym, historyk sztuki Marian Morełowski, biorący po wojnie udział w sprowadzaniu skarbów polskiej kultury z Kanady.

Tadeusz był starszy od kolegów, robił też duże postępy w nauce. Profesorowie traktowali go jako młodszego kolegę. Spotykał się z nimi nie tylko na uczelni, lecz także na gruncie towarzyskim. Od czwartego roku jego prace, zakwalifikowane przez profesorów jako najlepsze, umieszczone zostały na ścianach uczelni dla przykładu młodszym studentom. W dowód zaufania powierzono Tadeuszowi odpowiedzialną funkcję ustawiania modelu. A pewnego dnia profesor Śleńdziński zaproponował mu, aby po skończeniu nauki powrócił na Wydział jako wykładowca rysunku. Najpierw jednak należało odbyć roczną praktykę pedagogiczną. Jesienią 1938 r. pojechał więc do Baranowicz, by w miejscowym liceum i gimnazjum uczyć rysunku. Tam zastała go wojna i jak wielu innym artystom na pięć lat przerwała możliwość twórczej pracy. Nie było rady. Z Wilna musiał Tadeusz zrezygnować. W przeszłość odeszły pracowite Baranowicze, gdzie oprócz nauczania zajmował się grafiką użytkową, projektowaniem wnętrza, wystaw i organizowaniem szkolnego teatru kukielkowego. Bezpowrotnie minęły wyprawy do Nowogródka, Tuhanowicz, do

„Płuzyn ciemnego boru” nad jasne wody Świtezi. Z końcem 1939 r. powrócił Tadeusz do rodziców, do Hajnówki.

Rozpoczął pracę w polskiej dziesięcioletce jako nauczyciel rysunku, kreślarstwa i geografii. Prowadził też szkolny teatr amatorski, o którym pisał wspomniany St. Marczak-Oborski. Podczas niemieckiej okupacji pracował razem z ojcem i bratem, w biurze budowlanym jako kreślarz. Były to ciężkie czasy dla artystów. Tworzyło się, jeżeli w ogóle można było tworzyć, za kawałek chleba. Tadeusz w zamian za żywność malował ikony. Ocalała tylko jedna i obecnie znajduje się w nowo wybudowanej cerkwi w Hajnówce.

Do Białegostoku przybył w sierpniu 1945 r. zaproszony przez starszego kolegę z Wilna Stanisława Stolarczyka, organizującego Szkołę Sztuk Pięknych. Oto fragment listu z 18 sierpnia 1945 r

„Kolego...

Specjalnie byłem za Wami w Hajnówce. Potrzebni jesteście nam w Białymstoku... Założyliśmy Szkołę Sztuk Pięknych i potrzebni są nam ludzie na profesorów... W Białymstoku jest Horno-Popławski, Peła Siedlecka, Urbanowicz-Lisicka, Hawrylkiewicz i ja Stolarczyk. Mamy kolegów z Warszawskiej Akademii i Krakowskiej. Dawny Pałac Branickich jest przeznaczony na Dom Kultury i Sztuki. Nasza szkoła mieści się w najlepszym gmachu w Białymstoku. Warunki mają uczniowie lepsze aniżeli myśmy mieli na Wydziale... Najważniejsze, że staniecie się znowu malarzem... Przyjmijmy was z całym sercem...”⁶

„Najlepszy gmach w Białymstoku”, w którym mieściła się szkoła to tzw. okrągłak przy ul. Kilińskiego, dzisiejsze Muzeum Wojska. Tadeusz uczył tu rysunku i jednocześnie pracował w Wydziale Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego jako referent plastyki. Razem z konserwatorem W. Paszkowskim jeździł po terenie, zabezpieczając i inwentaryzując ocalałe z pożogi wojennej zabytki.

Funkcję naczelnika Wydziału Kultury i Sztuki piastował ksiądz kapelan dr Piotr Sledziwski, z wykształcenia historyk sztuki, a z zamiłowania fotografik o międzynarodowej sławie. Wydział składał się z poszczególnych referatów, które prowadzili fachowcy — muzyką zajmowała się H. Frankiewicz, teatrem aktor J. Niewiakowski, działem literatury kierowała I. Zimin.

Powojenny Białystok tak jak setki polskich miast przedstawiał widok żaloszny. Ulicę Lipową i całe śródmieście pokrywały sterczące kikuty spalonych i zburzonych domów — całkowicie zniszczony Ratusz, spalony pałac Branickich i reprezentacyjny przed wojną hotel „Ritz”. Z większych gmachów ocalał jedynie budynek obecnego kina „Ton” oraz dwa inne, gdzie po wojnie mieściły się władze wojewódzkie i MO. Jako tako wyglądał dworzec kolejowy, którego wycofujący się Niemcy nie zdążyli zniszczyć. Na gruzach miasta rodziło się nowe życie. Między ruinami bielili się susząca na wietrze bielizna na znak, że mieszkają tu ludzie. Ścieżkami wydeptanymi wśród zgłiszczy przemykali do swoich domów, na wpół ocalałych, z oknami pozatykanymi papierem i szmatami, bez drzwi i schodów. Mieszkańców przybywało, miasto metr po metrze powstawało z gruzów. Przez wyboiste, naprędcie oczyszczone ulice przedzierały się oblepione ludźmi samochody ciężarowe, jedyna w tym czasie miejska komunikacja. Kursowały prywatne dorożki na tzw. balonach, których postoje znajdowały się w różnych punktach miasta. Jak grzyby po deszczu we wszystkich zaułkach śródmieścia powstawały prywatne budki, oferujące cukierki, gorące kielbaski, piwo, a na rozgrzewkę „coś mocniejszego”. Na zapleczu ocalałego budynku, między ruinami Domku Koniuszego a zgłiszczami hotelu „Ritz”, działało jedyne w mieście kino „Helios”.

Powojenny Białystok stanowił „białą plamę” na kulturalnej mapie Polski. W przeciwieństwie do Krakowa czy Wilna tu nie istniały prawie w ogóle tradycje plastyczne i kulturalne. Do 1939 r. nie powstała żadna grupa, o której można byłoby powiedzieć, że stanowi coś w rodzaju twórczego środowiska. Każdy kto wybijał się ponad przeciętność i miał możliwość wyjazdu uciekał z tego miasta, jak to uczynił Cz. Sadowski. Osiedlając się na stałe w Łodzi. Białystok okresu międzywojennego nie posiadał stałego teatru. Ludzie bogaci, przeważnie Żydzi, jeździli po kulturalną rozrywkę do Warszawy lub Wilna. Dla mniej zamożnych pozostawały rewie i teatryki objazdowe oraz przyjeżdżający na gościnne występy teatr z Grodna.

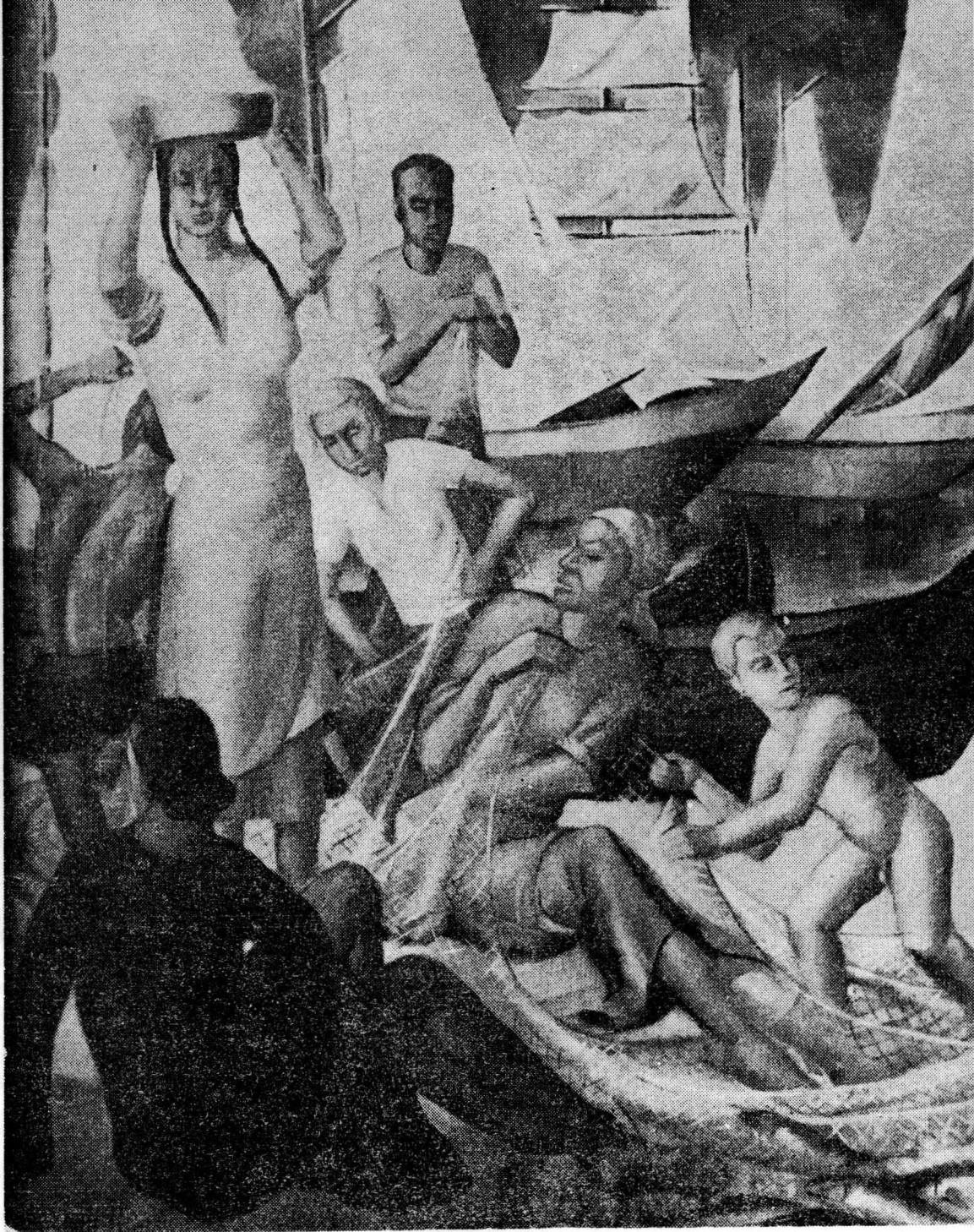
Tadeusz decydując się na przyjazd do Białegostoku zdał sobie sprawę, że będzie pracował na całkowitym niemal ugorze. Wierzył jednak w innych i swoje możliwości. Odżyły wileńskie wspomnienia i drzemiące w głębi serca ciągoty pedagogiczne. Już jesienią 1945 r. jako jeden z organizatorów uczestniczył w wystawie artystów plastyków mieszkających w Białymstoku. Przybyli na nią przedstawiciele Zarządu Głó-

wnego Związku Polskich Artystów Plastyków, aby na podstawie prac decydować o przyjęciu do związku. Wielu artystów nie posiadało dokumentów zagubionych w wojennej zawierusze. W ten sposób powstał w Białymstoku Oddział ZPAP należący do Okręgu Warszawskiego. Od początku jego istnienia aż do emerytury Tadeusz Bołoz aktywnie działał w zarządzie i kilkakrotnie pełnił obowiązki prezesa.

Białostocki Oddział ZPAP rokrocznie organizował wystawy miejscowych artystów plastyków. W większości przebywali oni w mieście tymczasowo i później wyjeżdżali do Warszawy, Gdańska, Wrocławia, Torunia. Pozostawali nieliczni, ci, którzy z Białymstokiem łączyli życie twórcze i osobiste: J. Gniadkowski, A. Wels, B. Tyl, P. Bukowska, W. Gutkiewicz, J. Wołoczniw, J. Zimmerman, W. Wasilewicz, R. Karat i przybyły później J. Łotowski. Przy ich pomocy wiosną 1946 r. zorganizował Tadeusz wystawę „Rok odbudowy Ziemi Białostockiej”. W ocalałym foyer na wpół spalonego obecnego teatru na plantach przedstawili swój roczny dorobek plastycy, rzemieślnicy, spółdzielnie. Wystawie patronował ówczesny wojewoda, a późniejszy minister kultury i sztuki Stefan Dybowski.

W powojennym Białymstoku rozkwitało życie teatralne. Na scenie Teatru Miejskiego (obecnie kino „Ton”) występowali, aczkolwiek krótko, H. Bielicka, D. Szafiarska, L. Zamkow, J. Duszyński, J. Świdorski, M. Dowmunt. Tadeusz wierny swym poprzednim zainteresowaniom pracował w miejscowym teatrze jako scenograf. W sezonie 1945/46 powstawały jego dekoracje do „Przeprowadzki” K.H. Rostworowskiego, „Nadziei” H. Heijermansa, „Męża i żony” A. Fredry, „Rozkosznej dziewczyny” R. Benatzky'ego, „Pani Dulskiej” G. Zapolskiej. Później, w 1947 r. gdy powstał Teatr im. A. Węgielki razem z J. Gniadkowskim zaprojektował jego wnętrza.

Jesienią 1946 r. władze wojewódzkie oddęlegowały go do Elku, aby w nowo powstałym teatrze M. Dowmunda zajął się scenografią. Premiera sztuki M. Bałuckiego „Dom otwarty” odbyła się bardzo uroczysto i została przyjęta przez miejscową ludność z ogromnym entuzjazmem. Jednak z braku funduszy teatr zaczął chylić się ku upadkowi. Cały zespół utrzymywał na kredyt właściciel miejscowej restauracji, zagorzały wielbiciel sztuki aktorskiej. Dawały się we znaki ciężkie warunki mieszkaniowe, a o materiały do scenografii należało starać się samemu. Tadeusz mieszkał w na wpół zrujnowanym budynku, w pokoju z dziurawym sufitem. Po kilku miesiącach wrócił do Białegostoku.



Czyszczenie sieci, ok. 1935 r.



Martwa natura z rybami, lata 50.

Ponownie zajął się pracą twórczą i społeczną. Na wiosnę 1947 r. brał udział w wystawach w Białymstoku, Krakowie i w „Salonie ogólnopolskiego malarstwa” w Poznaniu. Szkoła Sztuk Pięknych, w której uczył i która wg założeń twórców miała kontynuować tradycje Wydziału Sztuk Pięknych Uniwersytetu im. S. Batorego w Wilnie po paru miesiącach istnienia zmarła śmiercią naturalną. W kraju dokonywała się reforma szkolnictwa artystycznego i okazało się, że białostoccy absolwenci nie mieliby żadnego cenzusu. Artyści plastycy nie dali za wygraną. Uważali, że szkoła musi być. Przy poparciu Ministerstwa Kultury i Sztuki powstało najpierw Ognisko Kultury Plastycznej, które po paru miesiącach przekształciło się w Liceum Sztuk Plastycznych. Przez pierwszy rok dyrektorem szkoły był Tadeusz Bołoz. Jesienią 1948 r. zorganizował pierwszą w kraju objazdową wystawę malarską w miastach powiatowych, m.in. w Elku i Olecku. Była to zarazem pierwsza polska wystawa na Ziemiach Odzyskanych.

Na początku lat 50. zaczął pracować w Delegaturze „Cepelia” jako kierownik nadzoru artystycznego. W uznaniu pracy powołano go na stanowisko dyrektora już nie Delegatury, lecz samodzielnego Oddziału. „Cepelia” posiadała spółdzielnię przemysłu ludowego, zakład introligatorski i wyrobu pieczętek, a nawet zakład fotograficzny. Powstała przy niej spółdzielnia przemysłu artystycznego — pierwsza w Białymstoku instytucja, która skupiała artystów, nie posiadających dotychczas stałego źródła utrzymania. Spółdzielnia umożliwiała współpracę przy wykonywaniu różnego rodzaju projektów i dekoracji plastycznych do świąt, rocznic narodowych oraz wszelkich wystaw na terenie Białostocczyzny. Projekt pierwszego w Białymstoku neonu wykonali plastycy dla restauracji „Podlasianka”.

Spółdzielnię przemysłu artystycznego przejęło powstałe w 1952 r. Państwowe Przedsiębiorstwo Pracownie Sztuk Plastycznych. Od tego czasu Tadeusz Bołoz całkowicie poświęcił się pracy społecznej. Nie odbyła się na Białostocczyźnie żadna inicjatywa dotycząca plastyki, w której nie brałby bezpośredniego lub pośredniego udziału. Będąc wspianiałym pedagogiem dla małych i dużych sporo czasu poświęcał dzieciom, organizując m.in. konkursy rysunku dziecięcego. Niektórych uczył w domu. Przez ponad dziesięć lat kierował pracami Nauczycielskiego Ogniska Plastycznego. Zajęcia odbywały się raz w miesiącu. Uczestniczyli w nich nauczyciele rysunku z całego województwa i ci wszyscy, których hobby stanowiło malarstwo traktowane bardzo serio. Zajęcia umo-

żliwiały wypracowanie własnego stylu, a okazją do przedstawienia prac stała się zorganizowana w 1956 r. wystawa twórczości amatorskiej.

Państwowe Przedsiębiorstwo Pracownie Sztuk Plastycznych rozwijało współdziałanie artystów z zakładami pracy. Projektowano na zamówienie ciągi ulic, wnętrza instytucji, sklepów, komplety wystaw okolicznościowych, neony, reklamy. Spełniło się marzenie artystów plastyków. Nareszcie stali się widoczni i potrzebni miastu.

„Przeniknęliśmy w wiele dziedzin życia, o co zawsze walczyliśmy... Mieszkańcy Białegostoku obcują z plastyką na co dzień mając przed oczami frontony kamieniczek przy Rynku Kościuszki, mozaiki zdobiące wnętrza sklepów, malarstwo ścienne i meble w reprezentacyjnych salach urzędów, a także... pisma drukowane pod nadzorem plastyków.”⁷

Z końcem lat 50. do Białegostoku zaczęło napływać coraz więcej młodych artystów, malarzy i rzeźbiarzy. Przybywali do miasta po studiach w Warszawie, Krakowie, Wrocławiu, Toruniu, Gdańsku. Trzeba było stworzyć im jak najlepsze warunki rozwoju. Związek zaczął rozrastać się. Na dorocznych wystawach w Ratuszu przedstawiano coraz ciekawsze prace. Obok starszej generacji, tworzącej w konwencji realistycznej powstała grupa awangardystów. Brakowało lokali na wystawy, pracowni. W końcu dzięki inicjatywie Zarządu ZPAP Urząd Miasta przekazał 13 pracowni, a na siedzibę związku oddał lokal przy Rynku Kościuszki.

W 1963 r. Zarząd Główny ZPAP, widząc efekty działalności białostockich plastyków przekształcił miejscowy Oddział w Okręg. Od tego czasu artyści plastycy z Białegostoku rozpoczęli samodzielnie gospodarzyć w swoim regionie. W rozrastającym się mieście dotkliwie odczuwano brak stałego lokalu do eksponowania dorobku twórców z całego kraju. Potrzebny był interdyscyplinarny salon plastyczny, w którym malarstwo sąsiadowałoby z rzeźbą, tkaniną i innymi dziedzinami sztuki plastycznej. Przy ul. Mickiewicza 2 stał budynek, obecnie zwany Arsenalem, przeznaczony do rozbiórki. Dzięki inicjatywie miejscowego zarządu ZPAP rozbiórkę wstrzymano, projekt i remont wykonało Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Konserwacji Zabytków i na początku lat 70. Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego przekazał budynek do dyspozycji Biura Wystaw Artystycznych.

W latach 60. na terenie kraju istniał jeden tylko plener malarski w Osiekach k. Koszalina. W środowisku białostockich artystów plastyków zrodził się pomysł utworzenia pleneru w swoim rodzinnym regionie, nie gorszym przecież od Koszalińskiego. Tutejsza Puszcza Białowieska to takie bogactwo flory, fauny i krajobrazów, że potrafi zauroczyć i zainspirować każdego, kto ją pozna. A cóż dopiero artystów plastyków, ludzi, którzy kolor rozbijają na tysiączne części, podmuch wiatru, błysk promienia słonecznego, trwożliwy ruch sarny zatrzymują w kadrze swojej wyobraźni i tworzą potem dzieła malarskie, każde odmienne i bardzo osobiste.

Tadeusz Bołoz, wówczas prezes Zarządu ZPAP i kilku kolegów-zapaleńców uczynili wszystko, aby przekonać odpowiednie władze o randze białowieskich plenerów. Pragnęli pokazać, że Białostoczczyzna, region młody w ojczyściej kulturze, ma coś do powiedzenia i zaferowania. Osiągnęli sukces. Przy poparciu Ministerstwa Kultury i Sztuki, Zarządu Głównego ZPAP i władz wojewódzkich, w 1963 r. odbył się w Białowieży pierwszy plener. Komisarzem został M. Wołkowycki, pochodzący z tej ziemi i najlepiej znający tutejszych ludzi. Początkowo plenery były imprezą ogólnopolską. Wkrótce do puszczy zaczęli zjeżdżać artyści z innych krajów: Japończycy, Francuzi, Rosjanie, Finowie. Plenery stały się międzynarodowe. Trwają do dziś i rokrocznie o różnych porach roku Puszcza Białowieska gości plastyków, którzy twórczo kontemplują jej urodę.

Na skraju puszczy, od zachodniej strony rozłożyło się miasto drzewiarzy — Hajnówka. Najpierw osada drwali, później miasteczko przygotowujące się do wkroczenia w krajowy przemysł drzewny, po zakończeniu drugiej wojny światowej rozkwitła jako liczący się w Polsce i za granicą ośrodek przeróbki i eksploatacji drewna. Tadeusz związany z Hajnówką emocjonalnie pragnął podtrzymać piękne tradycje tego regionu — tworzenia w drewnie, którego zawsze było tu w bród. Na składowiskach Zakładów Przemysłu Drzewnego zóczyli się w słońcu ogromne kłose klonów, topoli, lip, amerykańskiego gwajaku, czerwieniły egzotyczne, twarde jak marmur palisandry i mahonie, brązowiwały afrykańskie, tureckie orzechy i rodzime dęby. Tadeusz widział jak ogromne możliwości miałoby w tym królestwie drzewa rzeźbiarze. Hajnowskie zakłady jako jedyne w kraju mogły zaproponować artystom egzotyczny materiał. Jakaż to przyjemność tworzyć w nie znanym jeszcze surowcu, smakować go dłutem, mocować się z nim, przekształcać w sobie tylko wiadomy kontur. Tadeusz-

wi marzyło się stworzenie hajnowskiej szkoły rzeźbienia w drewnie. W 1970 r. rzeźbiarze po raz pierwszy zawitali do Hajnówki. Miejscowa ludność nazwała ich „dzięciołami”, bo od rana do wieczora w całej okolicy rozlegało się stukanie ich narzędzi. Plener zorganizowali plastycy białostoccy, a pierwszym komisarzem został Tadeusz Bołoz. Funkcję tę pełnił przez kolejnych pięć lat. Czy powstała hajnowska szkoła rzeźby? Trudno odpowiedzieć na to pytanie, ale już na pierwszym plenerze zaznaczyła się odrębność prac tu powstających.

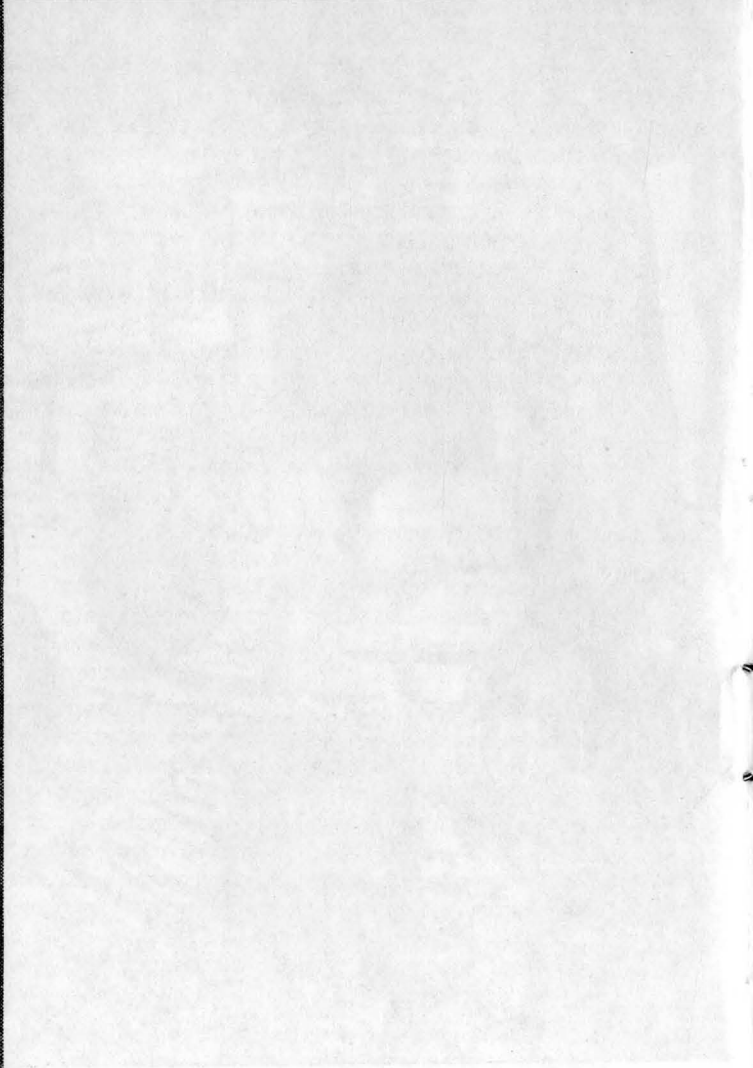
Wkrótce plenery przekształciły się w imprezę międzynarodową, stając się jednym z czołowych wydarzeń plastycznych w kraju. Przyjeżdżali zauroczeni drewnem artyści z Francji, Związku Radzieckiego, Bułgarii. Nad wszystkim czuwał komisarz. Dbał o jak najlepsze warunki pracy i wypoczynku swoich podopiecznych.

„Nie bez powodu od kilku lat nie maluję, co sam sobie wyrzucam, co mają mi także za złe moi koledzy. Ale proszę zrozumieć, chcę dowieść, a na to trzeba mi czasu, jak wielkie są możliwości i jakie mogą być efekty doroczych, twórczych spotkań młodych adeptów sztuki.”⁸

Organizował zaplecze techniczne łącznie z pracownikami ZPD, którzy zajmowali się dowozem surowca na stanowiska pracy, ostrzeniem narzędzi, początkową obróbką za pomocą piły mechanicznej, następnie obróbką stolarską i klejeniem materiału. Wszystko po to, aby rzeźbiarze mieli jak najwięcej czasu na tworzenie zamierzonego dzieła. Artyści pracują przeważnie w samotności. Tu na placu hajnowskich zakładów tworzyli rzeźby jeden obok drugiego, dyskutując o nurtujących ich problemach. W niedzielę wyjeżdżali ciuchcią na wycieczki w głąb puszczy, żeby wspólnie odpocząć i potem z większym zapałem przystąpić do dalszej pracy.

„Dla niektórych ta sprawa była zupełnym zaskoczeniem. Na niejednym plenerze bywali, różne wrażenia zapisaly się im w pamięci, ale chyba najlepsze, zabarwione niekłamają wdzięcznością, wywożą właśnie stąd.”⁹

Mieszkańcy miasta i przedstawiciele władz przybywali na każdą poplenerową wystawę. Troszczyli się o warunki pracy artystów, zakupowali rzeźby. Tadeusz Bołoz chcąc pozostawić trwałe ślady po plenerach planował zorganizowanie w mieście galerii rzeźby hajnowskiej, dostępnej dla każdego.



Portret kobiety, lata 60.

Marzył mu się Dom Pracy Twórczej, otwarty przez cały rok dla rzeźbiarzy, malarzy, dziennikarzy, muzyków, zapewniający wszystkie możliwe warunki do tworzenia. Najbardziej odpowiadał budynek starej terpentyniarni, uznany za zabytek architektury przemysłowej, który można było przekształcić w Dom Pracy Twórczej niewielkim nakładem kosztów finansowych. Zostały wykonane projekty przeróbki budynku i załącza z uwzględnieniem miejsc pracy twórczej, świetlicy, pokoi noclegowych, kuchni, pralni. W planach nie zapomniano o stanowiskach pracy dla rzeźbiarzy, tak zmechanizowanych, aby artyści mogli poświęcić się wyłącznie pracy twórczej. Do Hajnówki zjeżdżały różne komisje z Ministerstwa Kultury i Sztuki, które zobowiązało się częściowo sfinansować budowę, oraz władze województwa. Zaakceptowano projekty i władze miasta przyznały artystom terpentyniarnię. Z niewiadomych powodów budynek został zburzony, a miejsce gdzie stał zmieniono w asfaltową alejkę.

Tadeusz Bólož nie poprzestał na rzeźbiarskich spotkaniach, Również w Hajnówce zapoczątkował i zorganizował w 1971 r.; pierwszy plener meblarski. Pragnął kontynuować dzieło ojca i wzbogacić wzornictwo miejscowej fabryki mebli. Spotkania trwają do dziś a miejscem pracy projektantów wewnątrz jest Zespół Szkół Zawodowych, spadkobierca meblarskich tradycji przedwojennej PSPD. Jedynie tylko plener ceramiczny prowadzony przez Tadeusza w 1971 r. w Lewkowie Starym, niedaleko Hajnówki, istniał rok. Pracownicy zakładu ceramicznego i uczestnicy pleneru nie potrafili zorganizować pracy i w przyszłości nie można było kontynuować spotkań.

Oprócz działalności społecznej Tadeusz Bólož zajmował się przecież malarstwem. Brał udział w rokrocznych okręgowych wystawach w Białymstoku, prezentował obrazy w Krakowie, Poznaniu, Lublinie, Olsztynie, Warszawie. W Hajnówce miał wspólnie z ojcem wystawę retrospektywną, a w Białymstoku w roku 1969 odbyła się indywidualna ekspozycja cyklu szkiców z Leningradu. Kilka tych prac brało później udział w wystawie polskich plastyków w Mińsku.

Tadeusz Bólož jest malarzem realistą. W czasie studiów i na początku twórczości pasjonował się także grafiką, czarno-białą i kolorową. O jego grafikach wspomina Irena Jakimowicz w XXI Roczniku Muzeum Narodowego w Warszawie. Szkoda, że część prac zginęła w czasie wojny. Dwie ocalałe, „Głowa staruszek” i „Po pracy” znajdują się w Muzeum Okręgowym w Białymstoku.

Na twórczość Tadeusza Bóloža bardzo duży wpływ wywarł prof. L. Sieńdziński. Tadeusz szukając własnego sposobu wypowiedzi artystycznej na pewien czas zarzucił malarstwo figuralne i zajął się malarstwem pejzażowym. Wzbogacił je żywą kolorystyką, która odróżniała jego obrazy od monochromatycznych prac z okresu studiów. Po przyjeździe do Białegostoku powstał cykl barwnych akwarel, często wzbogaconych kreską z tuszu, przedstawiających architekturę zrujnowanego miasta i scenki rodzajowe z Siennego Rynku. Zakupione przez miejscowe instytucje podczas rozmaitych reorganizacji zaginęły. Podobny los spotkał również inne prace.

Można powiedzieć, że Tadeusz Bólož bardzo uczulony na kolorystykę zbliżył się w swojej twórczości do kapistów. Pracował w różnych technikach — olej, pastele, akwarele, rysunek. Najbardziej odpowiadały mu techniki mieszane, a zwłaszcza monotypia. Dodał do niej tusz i pastele, tworząc w ten sposób swoją oryginalną technikę. W latach 60. powstały cykle barwnych monotypii, zainspirowanych podróżami do Włoch i Bulgarii. W kilka lat później w czasie pobytu w Kijowie i Leningradzie stworzył cykl rysunków i obrazów, ukazujących piękno tych miast.

Z czystego malarstwa nie można było żyć. Jak większość artystów plastyków Tadeusz musiał przekwalifikować się na sztukę użytkową. Projektował na zamówienie wystawy okolicznościowe, neony, wnętrza. Na uwagę zasługuje m.in. projekt wystroju wnętrza statku „Hajnówka” w intarsji, którą wykonał uczeń Franciszka Bóloža inż. T. Czarkowski.

Dziś Tadeusz Bólož ze względu na stan zdrowia nie bierze bezpośredniego udziału w życiu kulturalnym regionu. Jak mówi „nadeszła zmiana warty”. Zawsze jednak służy pomocą i radą młodym ludziom. Nadal maluje. Niech twórczość plastyczną Tadeusza Bóloža oceniają powołani do tego krytycy, a jego przyjaciele zawsze z radością będą patrzeć na grające kolorami obrazy, które namalował i jeszcze namaluje.

Anna Bockowska

WYSTAWY

Wystawa absolwentów Wydziału Sztuk Pięknych Uniwersytetu im. S. Bato-
rego w Wilnie — Baranowicze 1939 r.

Pierwsza wystawa malarstwa w Białymstoku — 1946 r.

„Rok odbudowy Ziemi Białostockiej” — Białystok 1946 r.

Wystawa malarstwa ogólnopolskiego — Kraków 1946 r.

„Salon malarstwa ogólnopolskiego” — Poznań 1947 r.

Objazdowa wystawa malarstwa i grafiki białostockiego Oddziału ZPAP —
1947 r. Białystok, Elk, Olecko, Bielsk Podlaski, Hajnówka

Wystawa malarstwa i rzeźby — Białystok 1960 r.

„20-lecie PPR” — Białystok 1962 r.

„Wystawa czterech województw” — 1963 r. Białystok, Kielce, Lublin, Rze-
szów

Wystawy indywidualne i spotkania autorskie 1968—69 Wysokie Mazowiec-
kie, Łomża, Kolno, Hajnówka

Retrospektywna wystawa malarstwa — Hajnówka 1969 r.

Poplenerowa wystawa rzeźbiarska — Hajnówka 1970 r.

Wystawa w Domu Kultury TPPR — Warszawa 1970 r.

„ZSRR w oczach polskich artystów plastyków” — Mińsk 1972 r.

Poplenerowa wystawa rzeźby — Hajnówka 1972 r.

„Spotkania plastyczne” — Białystok 1974 r.

„30 lat PRL w twórczości plastycznej” — Białystok 1975 r.

Wystawa z okazji 40-lecia Liceum Sztuk Plastycznych w Supraślu — Biały-
stok 1985 r.

Doroczne wystawy okręgowe w Białymstoku

Zakupy — Ministerstwo Kultury i Sztuki, Komitet Wojewódzki PZPR, Prezy-
dium WRN i MRN, WRZZ, Muzeum Okręgowe w Białymstoku, PWRN, PP
Pracownie Sztuk Plastycznych, Akademia Medyczna, Politechnika Białostoc-
cka, ZSP „Polmos”, ZPW „Fasty”, Dom Kultury w Siemiatyczach, Zespół
Adwokacki w Białymstoku, Dom Kultury w Wysokiem Mazowieckiem.

Prace w zbiorach prywatnych na terenie Polski, Związku Radzieckiego,
Kanady.

PRZYPISY

1. B. Hoesick, *Legendarne postacie Tatr*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1959, s. 482.
2. Mieszkańcy okolicy Krynicy i obszarów niżej położonych nie są uznawani przez górali za swoich, lecz nazywani „lachami”.
3. S. Marczak-Oborski, *Teatr czasu wojny*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1967 r., s. 15.
4. I. Jakimowicz, *Grafika wileńska dwudziestolecia międzywojennego*, w: *XXI Rocznik Muzeum Narodowego*, Warszawa 1975 r., s. 251.
5. B. Hoesick, *Legendarne postacie Tatr*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1959 r. s. 516.
6. Z listu S. Stolarczyka do Tadeusza Błoza z dn. 16.08.1945 r.
7. R. Kraśko, *Kłaniam się tylko Pani Muzie...*, w: „Gazeta Współczesna” nr 235, 14—15 1978 r., s. 7.
8. L. Chalecka-Połocka, *Komisarz sztuki*, w: „Gazeta Białostocka, nr 181, 3.07.1974 r., s. 4.
9. A. Świdzińska, *Hajnowska rzeźba*, w: *Gazeta Białostocka*, nr 224 15.09.1971 r., s. 3.

WYJAŚNIENIE SKRÓTÓW

akw. — akwarela	past. — pastela
kart. — karton	pl. — płótno
lawow. — lawowany	tekt. — tektura
ol. — olej	temp. — tempera
ot. — otówek	t. miesz. — techniki mieszane
pap. — papier	

Wymiary prac podane są w centymetrach.

NAGRODY I WYRÓŻNIENIA

Nagroda Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Białymstoku za całokształt pracy artystycznej — 1961 r.

Dyplom Uznania Ministerstwa Kultury i Sztuki za upowszechnianie plastyki — 1962 r.

Nagroda MK i S za twórczą pracę — 1962 r.

Nagroda Prezydium WRN w Białymstoku z okazji wystawy „20 lat PRL w twórczości plastycznej” — 1964 r.

Złoty Krzyż Zasługi — 1964 r.

Odznaka „Zasłużony Działacz Kultury” — 1965 r.

Dyplom Uznania za działalność na rzecz rozwoju polskiej rzeźby — 1970 r.

Odznaka honorowa „Zasłużony Białostoczczyźnie” 1970 r.

Nagroda Prezydium WRN w Białymstoku za całokształt pracy artystycznej — 1971 r.

Dyplom Uznania Woj. Komisji Frontu Jedności Narodowej i Prezydium WRN za aktywny udział w realizacji zadań związanych z organizacją Centralnych Dożynek — 1973 r.

Nagroda Ministra Kultury i Sztuki w Dniu Działacza Kultury — 1974 r.

Medal Prezydium Woj. Frontu Jedności Narodowej w Białymstoku z okazji 30-lecia PRL — 1974 r.

Medal 30-lecia PRL — 1974 r.

Dyplom Uznania z okazji wpisu do Księgi Zasłużonych dla miasta Białegostoku — 1975 r.

Nagroda Dyrektora Wydziału Kultury i Sztuki UW w Białymstoku — 1976 r.

Nagroda Prezydium WRN za wyróżniające się osiągnięcia plastyczne i wyniki w upowszechnianiu kultury plastycznej — 1977 r.

Medal Białostockiego Towarzystwa Kultury z okazji 40-lecia wyzwolenia Białegostoku — 1984 r.

Medal z okazji 40-lecia PRL — 1985 r.

Medal z okazji wystawy „40-lecie Liceum Sztuk Plastycznych w Supraślu” — 1985 r.

Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski — 1986 r.

Medal im. Z. Glogera za działalność artystyczną w regionie — 1986 r.

Spis prac

1. Portret górala, piśń, ol. 35x35
2. Dziewczyna z papugą, dykta, ol. 53,5x39
3. Czyszczenie sieci, pł. ol. 100x78
4. Portret ojca, tekt. ol. 43x33
5. Portret ojca, pap. rys. pastel, 50x35
6. Hajnówka, pap. akw. tusz, 35x50
7. Kobiety wiejskie, pap. akw. tusz, 35x50
8. Klown, pap. akw. tusz, 45x34,5
9. Ulica Krakowska w Białymstoku, pap. t. miesz. 49,5x34,7
10. Przedmieście Białegostoku, pap. akw. 43x57
11. Autoportret, tekt., ol. 30x21
12. Autoportret, pap. ol. 43x32
13. Martwa natura z rybami, pap. akw. 45,5x57,5
14. Martwa natura z rybami, pap. akw. 59x43
15. Widok na cerkiew św. Mikołaja w Białymstoku, pap. akw. 59x46
16. Stary Białystok, pap. t. miesz. 58x46
17. Kaplica cmentarna, pap. akw. 56x48
18. Pejzaż, pap. akw. 61x49
19. Portret kobiety, kart. temp. 32x24
20. Autoportret w białej koszuli, dykta, ol. 40,5x31
21. Portret żony, pł. ol. 75x32
22. Koty, pap. akw. 78x57
23. Kataryniarz, pap. t. miesz. 58x46
24. Martwa natura z owocami, piśń, ol. 50x70
25. Portret rektora K.H. Białkowskiego, pł. ol. 110x89
26. Portret rektora M. Poniatowskiego, pł. ol. 110x89
27. Portret rektora W. Chomczyka, pł. ol. 110x89
28. Portret rektora P. Boronia, pł. ol. 104x119
29. Portret rektora K. Wiśniewskiego, pł. ol. 104x119
30. Pałaca się choinka, pap. akw. 70x79
31. Dziewczyna z kotem, pap. t. miesz. 58x45
32. Portret p. P. pł. ol. 50x40
33. Portret p. G. dykta, ol. 51x40
34. Kwiaciarki, tekt. ol. 69x56
35. Targ z kwiatami, pap. akw. 54x33
36. Portret p. L. pł. ol. 89x74
37. Stary i nowy Białystok, pap. t. miesz. 60x55
38. Brama Pałacu Branickich w Białymstoku, pap. t. miesz. 46x34
39. Fragment Pałacu Branickich w Białymstoku, pap. t. miesz. 46x34
40. Fragment ul. Włókienniczej i Waryńskiego w Białymstoku, pap. t. miesz. 40x28
41. Fragment ul. Włókienniczej i Waryńskiego w Białymstoku, pap. t. miesz. 58x36
42. Tykocin, pap. t. miesz. 74x53,5
43. Brama w Białowieży, pap. t. miesz. 73x53
44. Cerkiew w Białowieży, pap. past. 49x69
45. Gródek, pap. t. miesz. 53x71
46. Barki, pap. t. miesz. 29,3x41,5
47. Łodzie i sieci, pap. akw. 53x47
48. Rybacy na tle żagli, pap. t. miesz. 80x56
49. Pejzaż z Bulgarii, pap. t. miesz. 46x59
50. Pejzaż z Bulgarii — Nesseber, pap. t. miesz. 50x60
51. Pejzaż z Bulgarii, pap. t. miesz. 50x82
52. Parasolki na plaży, pap. t. miesz. 53x47
53. Parasolki, pap. t. miesz. 68x54
54. Pejzaż z Bulgarii — Tyrnowo, pap. t. miesz. 58x40
55. Widok ze Sienny, pap. t. miesz. 56x48
56. Pałac przy Canale Grande w Wenecji, pap. t. miesz. 60x50
57. Wenecja Canale Grande, pap. t. miesz. 60x73
58. Bazylika św. Marka w Wenecji, pap. t. miesz. 80x56
59. Gondole na Canale Grande w Wenecji, pap. t. miesz. 54x78
60. Gondole w Wenecji, kart. akw. 53x47
61. Gondole mokną, pap. t. miesz. 56x48
62. Wenecja, pap. t. miesz. 65x110
63. Targ na Capri, pap. t. miesz. 56x72
64. Pejzaż z Sorrento, pap. t. miesz. 58x49
65. Riccione, pap. t. miesz. 76x55
66. Riccione, pap. t. miesz. 54x79
67. Most nad Newą w Leningradzie, pap. węgiel, past. 31x48
68. Leningrad — Brama Admiralicji, pap. węgiel, past. 31x48
69. Brama Admiralicji w Leningradzie, pap. węgiel, past. 48x32
70. Most w Leningradzie, pap. rys. podkol. 31x48
71. Widok na Pałac Smolny w Leningradzie, pap. pastel, 62x42
72. Pomnik Piotra I w Leningradzie, pap. pastel 62x42
73. Cerkiew w Leningradzie, pap. t. miesz. 45x35,5
74. Twierdza Pietropawłowska w Leningradzie, pap. węgiel, pastel 48x31
75. Fragment zabudowy w Leningradzie, pap. węgiel, pastel, 48x30
76. Stare drzewo, pap. t. miesz. 68x48
77. Pejzaż jesienny, pap. t. miesz. 58x46
78. Drzewo nad wodą, pap. t. miesz. 76x55
79. Drzewa i koń, pap. t. miesz. 53x47
80. Burza, pap. pastel, 50x70
81. Krajobraz przed burzą, pap. t. miesz. 49x69
82. Żniwa, pap. pastel, 50x70
83. Letni krajobraz, pap. pastel, 62x48
84. Krzyż przy drodze, pap. pastel, 70x50
85. Dwie sosny, pap. pastel, 58x42
86. Zaorane pole, pap. pastel, 70x90
87. Fragment puszczy, pap. t. miesz. 56x76
88. Żubry w puszczy, pap. t. miesz. 56x76
89. Portret kobiety, tekt, pastel, 43x33
90. Portret mężczyzny, pap. kred. pastel, 38,5x28
91. Portret mężczyzny, pap. ołówek, lawow. 35x25
92. Portret kobiety, pap. węgiel, pastel, 37x24,5
93. Portret mężczyzny, pap. ol. pastel, 38x28
94. 8 x karykatur mężczyzn i kobiet, pap. ol. akw. 25x30
95. Staruszka, drzeworyt 26,5x18
96. Praczką, drzeworyt 22x17,5

